Nr 87. ROK 1843. SOBOTA 15 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Lamberta

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Gostisław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozn uwagi
6	27'' 4''' 291	┬ 10 0	1 44	Pn. Zachodni słaby	Pochmurno	rano śnieg
13 2	4 513	† 3 7	2 29	Północny mocny	Chmurno	Deszcz
10	3 801	† 1 0	2 81	,, słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

OGŁOSZENIE KONKURSU

na katedrę nauki religii i moralności w Lic. Krak. ś. Anny.

Stósownie do reskryptu W. Dyrektora Lic. Krak. ś. Anny w dniu 3 Kwietnia b. r. Nro 39 na mocy polecenia JW. komissarza rządowego przy Instyt. Nauk. W. M. Krak. w dniu 31 Marca b. r. Nr. 232 wydanego, podpisany, na zasadzie statutu konkursowego dla Liceum w dniu 15 Maja 1835 roku przez radę wielką Uniwersytetu Jagiellońskiego przepisanego, ogłasza niniejszém *Konkurs na katedrę nauki Religii i Moralności w Liceum Krakowskim ś. Anny wakującą*

Obowiązki do téj katedry przywiązane i warunki pozyskania jéj, statutem przepisane są następujące;

1) Uczyć nauki religii i moralności po godzin 15 w tygodniu, podług rozkładu szczegółowego na naukę tych przedmiotów przepisanego, i nadto pełnić inne obowiązki, jakie z powołania nauczycielskiego i urządzenia miejscowego wynikają.

2) Pensya stała do téj katedry przywiązana wynosi złp. 2000.

3) Termin do examinu ustnego i pismiennego niezmiennie wyznaczony jest na dzień 4go Sierpnia b. r. do pismiennego, a w dniu 5 Sierpnia do examinu ustnego.

4) Konkurujący obowiązany jest złożyć na piśmie prośbę swoją na ręce W. Dyrektora Liceum w terminie prekluzyjnym do dnia 8 Lipca b. r. do któréj załączyć ma następujące allegata: *a)* opis życia swojego *(curriculum vitae)*; *b)* metrykę; *c)* zaswiadczenia z odbytych wszystkich nauk licealnych z dobrym postępem; *d)* zaświadczenia z odbytych wszystkich nauk Wydziału Filozoficznego, tak z przedmiotów obowiązkowych, jako i nieobowiązkowych z dobrym postępem.

Statut konkursowy w całéj osnowie odczytany być może w kancellaryi szkolnéj Lic. ś. Anny.

Kraków d. 3 Kwietnia 1843 r.

Stanisław Pogonowski prof.
Sek. Lic. Krak. ś. Anny

Wiadomości zagraniczne

— *Londyn* 28 *Marca.* —

Na obchód otwarcia tunelu urządzono uroczystą processyę w podziemnéj drodze, na któ-

rą zaproszono wielkie mnóztwo znakomitych osób. Prócz tego zebrało się jeszcze ze 3,000 widzow. Przy towarzyszeniu muzyki orszak wyruszył o godzinie 4 z Rotherhithe, i puścił się ku drugiemu końcowi tunelu Wapping, w przestrzeni około 1,200 stóp. Bohaterem dnia tego był naturalnie budowniczy tunelu, mianowany, przed kilku laty przez królowę kawaler Izambert Brunen z rodu francuz; kilkakrotny wiwat powitał go gdy go na czele orszaku postrzeżono. — Po ukończeniu processyi dyrektorowie towarzystwa tunelu udali się na obiad do London Taverne, na który około 100 gości, a między nim sir E. Codrington, znany jenerał inżynierów Pasley i inni zaproszonemi byli. Prezydujący pan Haves wniósł toast za zdrowie budowniczego tunelu, chwalił jego jeniusz wynalazczy — wynalazł on bowiem już przed 40 laty, między innemi dotychczas niezmienioną machinę blokową używaną w arsenałach okrętowych, — tudzież jego talenta i wytrwałość, które się okazały w tak jasném świetle, mianowicie przy kopaniu tunelu. Sir Izambert Brunell odpowiedział na to, że swoje powodzenie w tém przedsiewzięciu winien jest pomocy publiczności i rządu a mianowicie xięcia Wellington i hrabiego Spencer. W niedzielę tak wielki był natłok przy wnijściu do tunelu, że z trudnością można było dostać się wewnątrz. Wielu nawet znudziwszy się oczekiwaniem odeszło. Wczoraj natłok już się zmniejszył, bo chociaż kilkaset ludzi znajdowało się w tunelu, nie było to jednak tak wiele żeby jedni drugim przeszkadzali w chodzeniu. Skoro tylko nowość przeminie, zwiedzanie tunelu będzie bardzo nie liczne, bo dwa cyrkuły miasta leżące na przeciw siebie, a które tunel łączy z sobą, mało mają związków między sobą i pierwéj muszą się upowszechnić te stósunki, nim tunel może służyć do zwykłego przejścia wyższym klasom. W porównaniu z zewnętrznem powietrzem, powietrze w tunelu ma przyjemne ciepło, w lecie przeciwnie będzie tam zapewnie chłodniejsza temperatura niż w górze. Ściśnienia powietrza i cugu nie można było postrzedz, światło gazowe paliło się spokojnie jakby w jakim pokoju. Czy nie będzie cugu gdy otwarte zostaną przejścia dla powozów, tego nie możemy obliczyć z pewnością. Kto zna tunel tylko z rysunku, temu tenże musi się wydawać małym. Dwa przechody sklepione mają tylko taką szerokość, że dość szerokie wozy przejeżdżać w nich mogą, z bocznymi chodnikami nie wiele szerszemi jak potrzeba dla piechotnych. Jeśliby zatém ruch miał być kiedy bardzo liczny, w takim razie nie można będzie mijać się na jednym trotoarze, tylko osobny musi być dla idących i wracających. Małe budki, w których wchodząc składa się opłata jednego pensa, mają bardzo biedną powierzchowność, co atoli podwyższa efekt olbrzymich proporcyi tunelu. Zdaje się jakbyśmy szczytu wieży poglądali na nawę ogromnego kościoła, i dopiero zszedłszy długim pięknym szeregiem wschodów prowadzącym w tunel. Koszta budowy tunelu znacznie przewyższyły pierwiastkowe obliczenia, jednakże ta olbrzymia praca mniéj kosztowała niż którykolwiek z mostów stojących teraz nad Tamizą. Chociażby kończące się teraz przystępy dla powozów kosztowały nawet 50,000 f. st. zawsze jeszcze tunel kosztować będzie o połowę mniéj, jak most Waterloo, który kosztował przeszło milion f. st.

Xiąże Albert wczoraj zastępując królowę przyjmował pierwszy raz odwiedziny znakomitych osób w pałacu St. James. Onegdaj jenerał lord Anglesey mianowany w miejscu zmarłego lorda Hill dowódcą gwardyi konnej, otrzymał z rąk królowéj złotą laskę téj godności.

— *Konstantynopol* 15 *Marca.* —

Jak słychać gotują się w Bulgarii nowe kłopoty dla porty. W każdym razie możemy z pewnego źródła donieść, że porta przejęła długą proklamację niejakiego Alexandro, którą tenże w Paryżu gdzie był wychowany, kazał w języku bulgarskim drukować.

Raporta jakie tutejsza missya angielska i inne otrzymały względem wypadków w Kerbelach, obudzają przerażenie. Po zajęciu miasta milicia Nedszida paszy z Bagdadu, miała dopuszczać się okropnych nadużyć. Przeszło 20,000 ludzi uduszono i połowę miasta zniszczono. Ani płeć, ani wiek, ani święte schronienie meczetu nie było szanowane, w świątyniach samych kilkaset ludzi zamordowano, nie w zapale walki, ale przez przygotowane okrucieństwo, którego wykonywanie przeciw kacerzom perskim, zalecono turkom jako religijną zasługę. Oburzenie w Persyi ma być powszechne, i wysłany do Erzerum dla układania się komisarz perski; bez wyższego rozkazu zatrzymał się przy granicy tureckiéj i udał słabość, aby sobie oszczędzić bezowocną missyę. Położenie rzeczy i zawikłanie stosunków pozwalają przewidywać bliską wojnę religijną między turkami i persami. Żądanie obcych dworów aby Nedszid pasza został wezwany do stolicy, i stawiony przed sądem wojennym z powodu okrucieństw popełnionych w Kerbelach, nie bardzo może zaspokoić chęć zemsty w persach. Urzędowe zapro-

czenia porty względem nadeszłych poprzednio inną drogą raportów, w przedmiocie zajęcia Kerbelach, ucichły teraz nagle, i Sarim Efendy miał odpowiedzieć w bardzo pomięszanym tonie na oskarżenia przedstawione przeciw Nedszidowi.

Z Erzerum dowiadujemy się, że posłany tam wcelu układania się z Persyą pełnomocnik turecki Nuri Efendy, umarł wskutku apoplexyi. Panujące teraz w seraju stronnictwo; na którego czele stoi wielki marszałek Riza pasza, pochwyciło tę sposobność, aby się uwolnić od niebezpiecznego antagonisty Reszyda. Zaprojektowano go sułtanowi jako następcę Nuri Efendego w Erzerum, ale Reszyd spodziewa się że sułtan nie przyjmie téj propozycyi. Nie tylko Reszyd, ale nawet stary Chozrew pochlebia sobie, że porta nie potrafi poradzić sobie przeciw Europie z swoim teraźniejszym gabinetem. Obaj oni mniemają, że potrzeba, aby przy sterze państwa stanęli mężowie, którzyby obudzali zaufanie w mocarstwach obcych, obaj uważają się za godnych zaufania Europy, nie zostając między sobą w żadnym związku; każdy z nich postępuje swoją właściwą drogą. Chozrew posiada między muzułmanami wielostronne sympatie, na których na nieszczęście Reszydowi zbywa. Riza pasza zaś tak się utwierdził w swoim w pływie na młodego sułtana, jego matkę, i magnatów seraju, że nawet połączenie się Chosrew i Reszyda paszy nie łatwo zdołałoby go zwalić.

W Syryi panuje obecnie zupełna spokojność.

Część Literacka.

Hilarego Meciszewskiego,
Uwag o teatrze Krakowskim ciąg dalszy.

Patrz Nra 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 36, 37, 38, 39, 40, 51, 52, 58, 59, 60, 62; 63, 64, 83 84 85, *i* 86 *Gazety Krakowskiéj*).

Lecz zkądże artysta drammatyczny może miarkować czy na przychylność, czy też na niechęć Bogdanki swojéj zasłużył?—Jéj względów dla niego jest miarą sąd publiczny, objawiający się tak rozmaicie, jak i sam rozmaitym bywa; a miarą sądu tego znowu, jestpokłask publiczności, jest jéj obojętność, lub inne wyraźniejsze jeszcze oznaki niukontentowania, jest wreszcie krytyka, o tyle więcéj mająca ceny, o ilepisaną bywa z słusznym względem na zalety, o ile wreszcie jest dziełem osoby, poddającéj zdanie własne pod sąd téj saméj publiczności i przyznającéj się jawnie do niego.—A lubo sąd publiczny objąwiony na tak rozmaitych drogach, na każdéj z nich z osobna, może być mylnym a nawet niesprawiedliwym; mylność jednakżeż i niesprawiedliwośc nawet jego, artysta znieść powinien choćby tylko dla tego, że sąd podobny zawsze pojedynczy i indywidualny, przesądza jeszcze odrzuca lub sankcyonuje ogół, że więc sąd podobny, pozbawiony sankcyi o któréj mówiłem, jest czczą gadaniną i sam przez się upada.

Wszakże, przebaczyć można i przebacza się zwykle, jeżeli sądzonego oburza nieprzychylny wyrok krytyki, który choćby był najsprawiedliwszym, obraża prawie zawsze miłość własną jego i umysł niepokoi; lecz trudno jest przebaczyć, jeżeli sądzony wynosi się nawet nad jéj pochwały, jeżeli publicznie przyznaje się do wiary, że tych pochwał nie potrzebuje, ani o nie nie dba.—Rozumiem, jeżeli artysta wszelki a zatem i drammatyczny ma ambicyą, i jeżeli ją nasycić pragnie. Mniemałbym nawet, że bez ambicyi artystą być nie można;—lecz pojąć nie mogę, żeby wyniosłość i duma, mogła się zgadzać z powołaniem artysty.—Ambicya każe się domniemywać chęci wyszczególnienia pragnie więc poklasku i pochwały i wdzięczną jest za nie, duma, wyniosłość, żyją pogardą i jednej i drugiéj i gniewają się na obie.—Ambicya chciwą jest sławy, duma lęka się nawet, żeby ją nie posądzono iż dba cokolwiek o nią.—Ambicya jest szlachetnym przymiotem duszy i każdemu przystoi, duma jako wyrafinowany egoizm, jest szpetną bardzo przywarą i jezli kazi najniepodlejszego nawet człowieka, jeżli go z towarzystwa innych wytrąca; znaleziona w artyście, nie jest niczém innem tylko próżnością, wypływem wysokiego o swych talentach mniemania, czyli zarozumienia; i czyni go nie już śmiesznym, ale prawdziwie politowania godnym.

O tém wszystkiem dla tego tutaj wspominam, że zamierzając sądzić osoby przewiduję, iż mi się co chwila wypadnie ocierać o ich miłość własną, i ich ambicyą; i jakkolwiek przygotowanym jestem na to, że nieraz i jednę i drugą przeciw sobie oburzę, nie chciałbym jednak i to w interesie wyłącznie osób o których pisać będę, żeby się gdzie na mnie zmarszczyła znowu czyja duma — zarozumienie lub próżność, jak mię to spotkało niedawno z okoliczności krytyki mojéj o koncercie szkoły drammatycznéj śpiewu.—W krytyce téj oddałem pomiędzy innymi sprawiedliwość talentowi i usposobieniu *p. Nowakowskiego* elewa szkoły, tém samém więc przyszłego artysty!—Lecz *p. Nowakowski* zapomniawszy znać o tém, że jest a przynajmniéj, że chce być artystą;—że występując na scenę sądowi publicznemu jest poddany;—że każdy z widzów za bilet kupiony w kassie nabył prawa do chwalenia go lub ganienia wedle upodobania i przekonania; z dumą, którąby zaledwie hetmanowi jakiemu wybaczyć można było, a która początkującemu śpiewakowi wcale nie jest do twarzy; cisnął mi pod nogi pochwałę moją i dość wyraźnie dał do zrozumienia, że o nią nie

stoi.—Chcę wierzyć na zaszczyt jego, że natchnienie do kroku tak mało przyzwoitego dla artysty czerpał w téj szkole, w któréj oprócz takich wyskoków brutalstwa, nie wiele więcéj nauczyć się można; lecz mimo to, niepodobna mi jest nie boleć na widok młodego ucznia poczynającego swój zawód od tak lekkomyślnego kroku, niepodobna nie sarknąć pzzeciwko temu, który go spowodował do czynu, stawiającego go pod względem moralnych nawet usposobień w tak niekorzystném świetle; nie można nakoniec obronić się przykremu wrażeniu, jakie podobnie nienaturalna i nagany godna duma czynić musi na każdym choćby najobojętniejszym. *P. Nowakowski* sam chwalony, wystąpił w obronie swoich *nie chwalonych* kolegów; i z całém niedoświadczeniem ucznia, dziwił się mojéj śmiałości, z jaką się poważyłem brać jego kolegów, *jednego po drugim* pod skalpel krytyczny *jak swoich*.—Żałować wypada, że nie było nikogo, ktoby *p. Nowakowskiemu* wytłumaczył, że za 2 złote groszy 5 nabyłem prawa uważania wszystkich, którzy tylko występują na deski teatralne, w istocie jak moich, to jest sądowi memu poddanych, jeżeli sąd ten uznam potrzebnym objawić i jeśli w daniu go siłom moim ufam. Zdanie to młodego elewa szkoły śpiewu jakkolwiek zgorszyć może każdego, komu nie są obce obowiązki artysty i prawa publiczności, nie będzie jednak bez korzyści, jeżeli nad jego potwornością i śmiesznością zastanowią się artyści drammatyczni o których pisać zamierzam, i jeśli przyzwoitą z niego wyczerpną naukę.

Niech artyści ci wiedzą raz na zawsze, że pisząc o nich nie mam zamiaru popisywania się ze zdaniem, a tem mniéj zyskania sławy krytycznego pisarza; bo ogłaszając uwagi moje w *Gazecie Krakowskiéj* nie liczącéj więcéj nad 40stu prenumeratorów, przestałbym musiał na bardzo małem kole wielbicieli i kontentować się bardzo ograniczonym horyzontem méj sławy. Niech więc będą przekonani, że jeśli piszę, piszę dla tego żem ich szczery przyjaciel, że pragnę ich powodzenia i radbym dopomódz do niego; i jeśli przy tém wszystkiem mam jaki osobisty interes, interes ten dzieli cała tutejsza publiczność, gdy dla niéj równie jak i dla mnie pożądaną byłoby rzeczą, gdybyśmy w ich dziełach znaleźli obok nauki przyjemność i zabawę, gdybyśmy się nimi pysznić kiedy mogli. Jakkolwiek mogę im się zdawać nie uzdolnionym do zabierania głosu w téj sprawie, niech jednak nie odrzucaja zdania mego, pomni na to, że *Molière* który był większym od nich artystą, a nie pogardzał przecie sądem własnéj swéj kucharki, a Apelles dokupywał się sądu najpospolitszych nawet ludzi, kryjąc się za obrazami, które na widok publiczny wystawiał.

Wysłuchać cierpliwie zdań wszelkich, choćby pomiędzy sobą były najsprzeczniejsze, korzystać z tego, co się w nich pożytecznego znajduje—resztę zaś pomijać milczeniem, to jest: ile mi się zdaje powołaniem, cnotą i obowiązkiem artysty. Łechczywość na zdanie cudze, jak skoro mu nie schlebia, nie naturalną pogardę pochwały, dla tego tylko, że mu się osoba chwalącego nie podoba, zostawić może szkolnym żakom albo półgłówkom, bo próżność taka im samym tylko może być do twarzy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Kwietnia.

Lohmann Teodor ob. Rudnicki Władysław ob., Bordurkiewicz Alexander ob., Jakubowski Adam ob., Szymakowski Maurycy ob., Zieliński Jakób ob., z Polski; — Wohllcberowa ob., Burzyński ob., z Galicyi; — Brooke Ewans ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dębowska Felicya ob., Szymakowski Ludwik, Krasnicka Lucyna ob, do Polski; — Sawicka Brygitta ob., do Galicyi; — Stadelmann, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1837.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 31 Marca r. b. Nro. 1631 odbywać się będzie w dniu 26 Kwietnia r. b. w biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu licytacya *in plus* przez Sekretne deklaracye na dzierżawę jednoroczną od 1 Czerwca r. b. do końca Maja 1844 z domu latarnia zwanego pod L. 266 wraz z przyległym tamże placem na skład drzewa używanym, a to od ceny złp. 530 gr. 15 do pierwszego wywołania ustanowionéj; *vadium* odpowiadać powinno 1/10 części téj kwoty to jest złp. 53 gr. 1½ główne warónki téj dzierżawy, mogą być pretendentom każdego czasu do odczytania udzielonemi; deklaracye powyższe mają być składane w dniu 22 b. m. pomiędzy godziną 10 do 12 zrana, na ręce senatora w Wydziale Dochodów Publicznych prezydującego, w formie, Dziennikiem Rządowym jednocześnie obwieszczonéj.

Kraków d. 11 Kwietnia 1843 r.

Senator Kiełczewski

Sekr. F. *Girtler*.